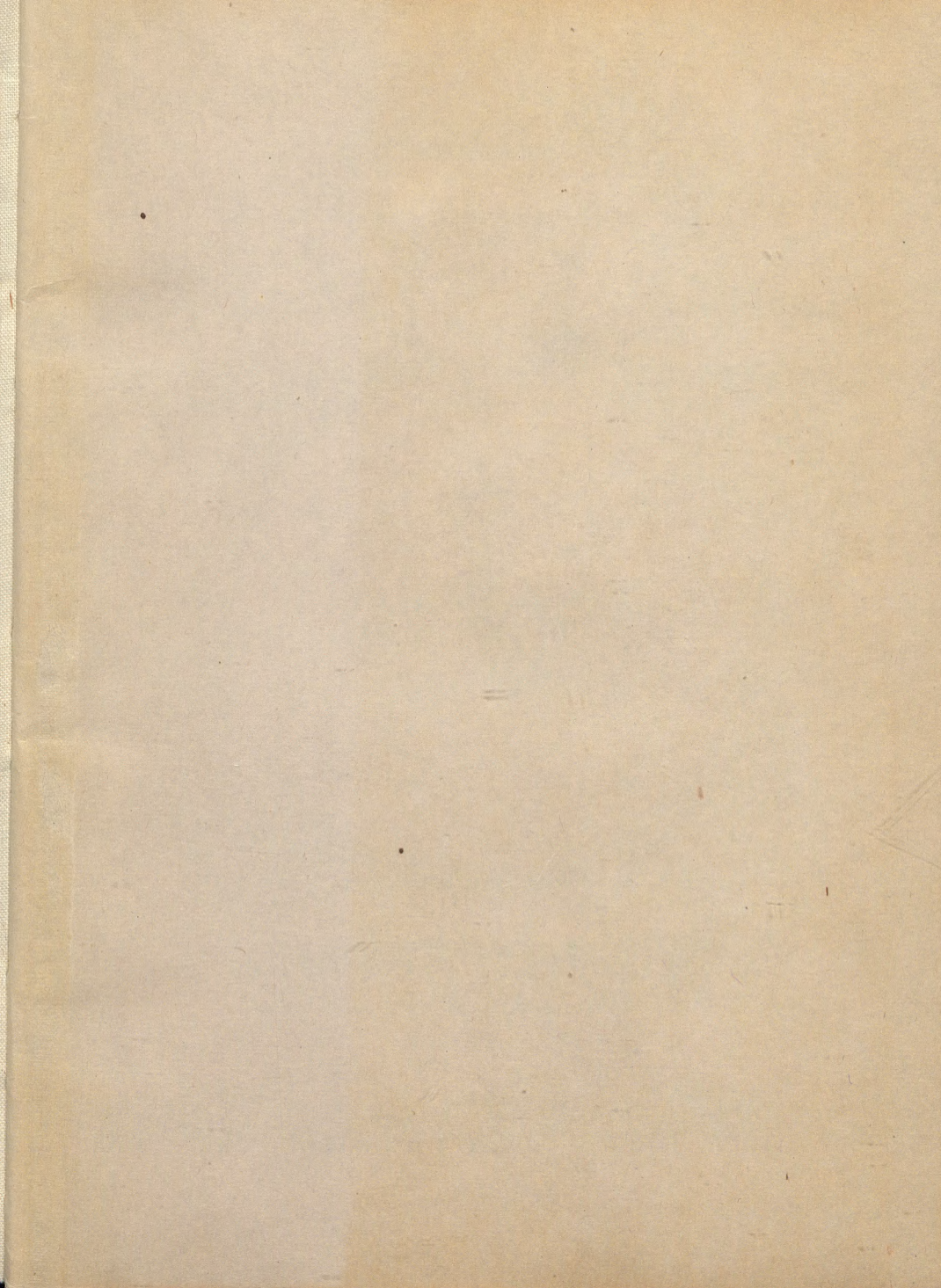
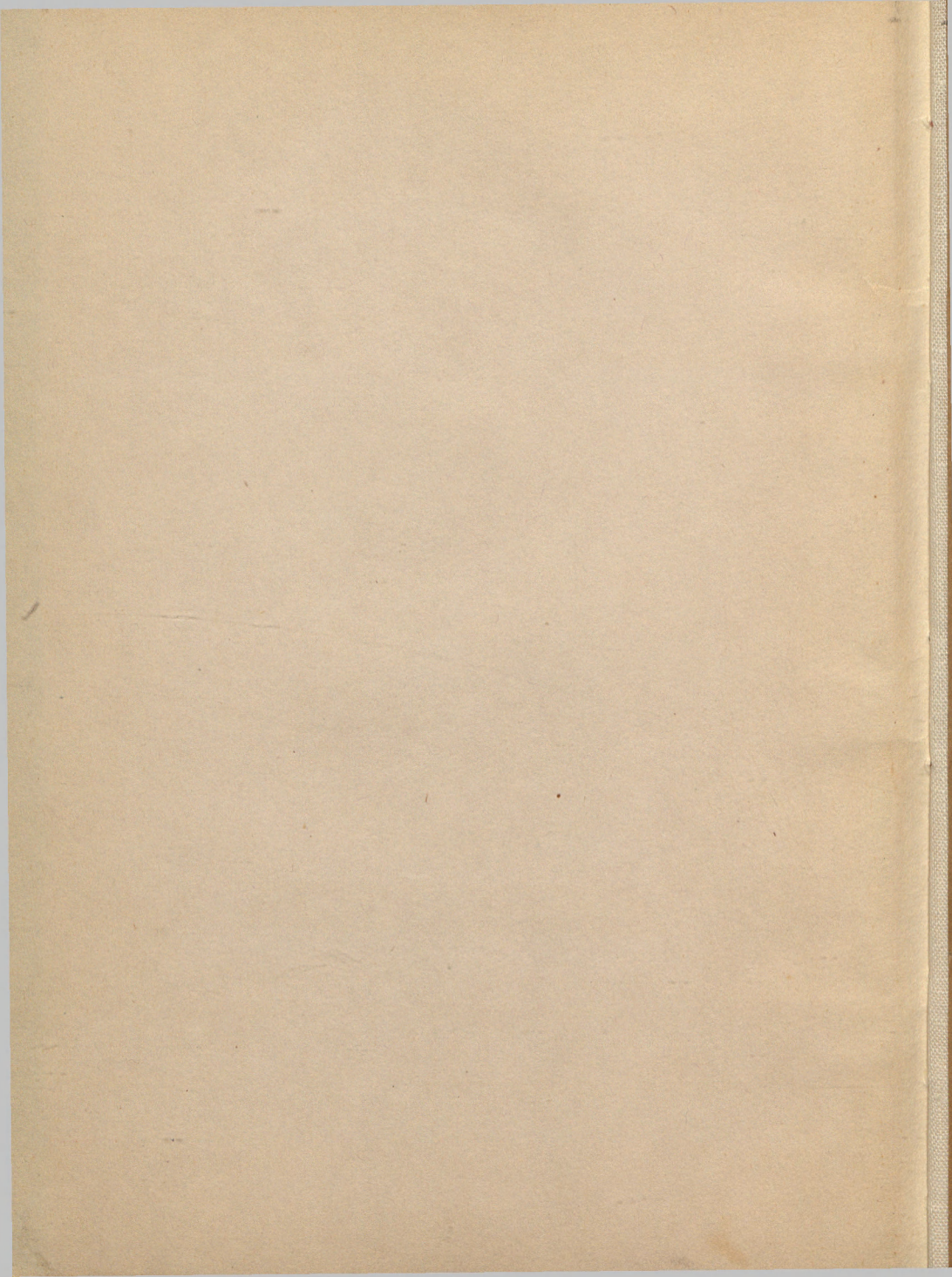


799125





2
11.799.135

BIBLIOTEKA

2

TEATRZYKU

KUKIEŁEK



L. KRZEMIENIECKA

O NIEBIESKICH MIGDAŁACH

NASZA KSIĘGARNIA

Sympatycznej Pani
Zestawie Urbanski
na pamiatke ofiaruje
Lucyna Krenienicka
Zakopane - 31/XII. 1937 r.

HISTORIA CALA
O NIEBIESKICH MIGDALACH

BIBLIOTEKA TEATRZYKU KUKIEŁEK Nr. 2.

LUCYNA KRZEMIENIECKA

HISTORIA CAŁA
O
NIEBIESKICH MIGDAŁACH

OPRACOWANIE MUZYCZNE J. WESOŁOWSKIEGO

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SP. AKC.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, WARSZAWA,
1935,

O S O B Y:

STASIA. *Płowa główka z warkoczami, duże błękitne
oczy. Dostatnio ubrana.*

WICEK — *wystraszony kopciuszek.*

JUSTKA — *wystraszony kopciuszek.*

ZNAJOMY — *wąsaty, w maciejówce, zatroskany.*

MAMA — *o łagodnej twarzy, w długiej sukni i fartuchu.*

KOT

PIES

PTAK

} *mogą być tylko głosy z za scenki.*

MRÓŻ — *dziadek brodaty, w długiej fantazyjnej, bar-
dzo błyszczącej szacie.*

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

DZIEWCZYNKĄ

} *w sweterkach,
jak na ślizgawce.*

DWIE PRZĄŚNICZKI — *mogą być w dowolnych lu-
dowych strojach.*

KUBA — *parobek wesóły, z rozwichrzoną czupryną.*

DWÓCH DRWALI.

NIEDŹWIEDŹ.

WIELKOLUD — *wielki, z dużą głową o bujnym owło-
sieniu, raczej komiczny, niż straszny.*

RYCERZ — *w złotej zbroi.*

PROJEKT DEKORACJI POSZCZEGÓLNYCH SCEN.

ODSŁONA I. *Podwóreczko w miasteczku.*

ODSŁONA II. *Wnętrze skromnego, ale dobrze utrzymanego robotniczego mieszkania.*

ODSŁONA III. 1. *To samo wnętrze oświetlone księżycową poświatą.*
2. *Podwórko.*

ODSŁONA IV. *Teren ślizgawkowy.*

ODSŁONA V. *Przed wiejską, oświetloną chatą.*

ODSŁONA VI. *Wnętrze lasu.*

ODSŁONA VII. 1. *Nad kotarą.*
2. *Przed fantastyczną grotą.*

ODSŁONA I.

STASIA (*śpiewa zdaleka na mel. Nr. 2*)

A ta zima, wielka pani,
Kaftaników siedem na niej,
Siedem na niej sukieneczek
Ze śniegowych tych gwiazdeczek.
A ta zima, a ta nasza,
Dwa pędzelki ma u pasa.
Jeden złoty, wyślacany,
Drugi srebrny, wysrebrzany.
A ta zima, za oknami
Przytupuje nóżętami.
Nóżętami przytupuje,
Pędzelkami wymachuje.
I maluje nam szybeczki
W różne wzory i wzoreczki:
Wywijasy wywijane...
Wykrętasy wykręcane.

(*mówi*)

Bardzo lubię zimę, można chodzić na ślizgawkę, na saneczki. Tyle śniegu napadało, gdzie spojrzeć — wszędzie biało. Możnaby się śniegiem pobawić, żeby tylko

kto przyszedł. Oho, idzie Wicek, co to u młynarza Wąsa worki po mące wytrząsa. Ulepimy sobie bałwana. Dzieńdobry, Wicku.

WICEK

Dzieńdobry, Stasiu. Straszny mróz dzisiaj, nos mam zmarznięty taki, jak czerwone buraki, a choć jestem wytrwały, ale mi z zimna ręce zgrabiały.

STASIA

A czemuś ty, Wicek, nie wziął rękawiczek?

WICEK

A bo młynarz czegoś zły, nie chce kupić mi.

STASIA

A dlaczego?

WICEK

Bo to było tak, że rozdarł sobie frak, ten co to stare czasy pamięta, a młynarz nosi go tylko od święta.

STASIA

No, i co?

WICEK

Jak go rozdarł, to był zły i zaraz powiedział mi: „Możesz sobie jeszcze, Wicek, poczekać, nie będziesz się w rękawiczkach opiekac”.

STASIA

Biedny Wicku, trzęsiesz się z zimna, jak liść. Nie możesz przecież bez rękawiczek iść, zaczekaj, dam ci moje.

WICEK

O nie, dziękuję ci za dobre serce, ale rękawic przyjąć nie mogę, bo twoja mama pewnie by się gniewała, żeś mi nowe rękawice oddała. Dziękuję ci, Stasiuśko, muszę iść do roboty. Dowidzenia.

STASIA

Dowidzenia. (*do siebie*) Biedny Wicuś z zimna siny, zgrabiły mu rączyny i zburaczał mu nos, smutny jego los. Oho, idzie Justka, a cóż to ona tak smutno śpiewa.

JUSTKA (*śpiewa na mel. Nr. 3*)

Oj, niedobra nasza zima,
Gdy kto ciepłej chusty nie ma.
Wichrem huczy, śniegiem prószy,
Marzną ręce, marzną uszy.
Oj, niedobra nasza zima,
Gdy kto ciepłej chusty nie ma.

STASIA

Dzieńdobry, Justko. Czemu się nie okryłaś ciepłą chustką? Czyś nie dostała na zimę chustki nowej od swojej pani kupcowej?

JUSTKA

Oj, nie chodzić w złocie mnie biednej sierocie. Kupcowa czegoś zła, nie wiem, czy mi nową chustkę da, a ta stara nic nie warta, już na szmaty jest podarta.

STASIA

A dlaczego pani kupcowa taka zła?

JUSTKA

A bo jaj półkoszek rozbiła, i taka się zła zrobiła, że mi zaraz powiedziała: „Możesz sobie jeszcze, Justka, poczekać, nie będziesz się w nowej chustce opiekac”. No, dowidzenia, Stasińko, komu w drogę, temu czas. (*Odcchodzi i śpiewa zawodząc*) Oj, niedobra nasza zima...

STASIA (*śpiewa*)

Oj, niedobra nasza zima, gdy kto ciepłej chusty nie ma. (*mówi*) Biedna ta Justka, potrzebna jej chustka, żebym pieniądze miała, tobym jej trzy chustki dała. Poproszę mamy, może coś na to poradzi.

ZNAJOMY

Dzieńdobry, Stasińko.

STASIA

Dzieńdobry panu. Co słychać u Basi i Kasi. Jakże się mają. Czy już zdrowe, czy dobrze wyglądają?

ZNAJOMY

Oj, biedne, biedne te moje córki.

STASIA

A co się stało?

ZNAJOMY

Kazał im doktor pojechać w góry i jakby pojechały, wnetby wyzdrowiały. Zarumieniałyby się im buziaki.

STASIA

A to niech jadą.

ZNAJOMY

Ale cóż robić — jestem biedny taki. Nie mam nawet dla nich na kolej, a przecież nie mogę ich wysłać w pole.

STASIA

No tak.

ZNAJOMY

Trzeba przecież mieszkanie i całe utrzymanie opłacić za nie. A skąd ja wezmę na to. Och, żeby prędzej już było lato. Jakby moje córki biegały po dworze, toby prędzej wyzdrowiała może.

STASIA

Niech przyjdą tutaj, to się zabawimy.

ZNAJOMY

A tak na dwór nie biegają, bo ciepłych ubrań nie mają.

STASIA

Nie mają...

ZNAJOMY

No, ale muszę im coś kupić do jedzenia. Dowidzenia, Stachno.

STASIA

Dowidzenia. Proszę ucałować Basię i Kasię. Dowidzenia.

(śpiewa na mel. Nr. 2)

A ta zima, wielka pani,
Kaftaników siedem na niej...

(przerywa i mówi do siebie)

Ech, widzę, że ta zima nie dla wszystkich jest tak dobra. Muszę spytać mamusi, jak na to poradzić, bo dla Justki trzeba ze dwie chustki, a ten Wicek nie ma rękawiczek, a Basi i Kasi to już chyba złoty dom potrzebny w górach, taki że jakby do niego pojechały, toby od razu wyzdrowiały, a w tym domu, żeby była taka spiżareczka, co by w niej nie zbrakło nigdy chleba, ani mleczka. Jak to zrobić... Pójdę się spytać mamusi, ona mi poradzić musi.

(odchodzi, chór śpiewa)

Oj, niedobra nasza zima...

K u r t y n a.

ODSŁONA II.

MAMA *(śpiewa na mel. Nr. 4)*

Urządziła kąpiel dobra mama dziś,
Kąpią się dzidziusie: mały Ryś i Zbyś.
Czysta woda z kranu naleciała w mig,
Umyć chce dzidziusiów dobrze, tak jak nikt.
Jeden dzidzius płacze, drugi dzidzius nie,
Który z nich mądrzejszy, każdy chyba wie.

(mówi do dzieci na widowni)

A wy, dzieci, jak myślicie, który z nich mądrzejszy, czy ten, co płacze, czy ten, co nie płacze. *(odpowieź z widowni)* No pewnie. A moja Stasiénka nigdy przy myciu nie płacze, jak ta rybka w wodzie skacze. Pójdę teraz przygotować wanieneczkę, ciepłej wody koneweczkę, ręcznik, mydło i szczotki dla mojej drogiej pieszczotki. *(wychodzi, nucąc melodję poprzedniej piosenki. Po chwili zbliża się śpiew Stasi).*

STASIA (*woła*)

Mamo, mamusiu, poradź mi w jednej ważnej sprawie.

MAMA

A jaka to ważna sprawa? Czy jaka nowa zabawa? Czy sukienka dla lalki-murzynki, czy dla wróbelków okruszynki?

STASIA

To jeszcze ważniejsze, mamusiu.

MAMA

Oj, nie wierzę.

STASIA

Naprawdę. Dziś na spacerze patrzę, a tu idzie Wicek, ten co u młynarza Wąsa worki po mące wytrząsa. A ten biedny Wicek nie miał rękawiczek i cały był z zimna siny i zgrabiał mu rączyny, bo gołemi rękami trzymał worek. A nos mu zczzerwieniał, jak pomidorek.

MAMA

No, no, taki młynarz, taki pan Wąs pozwala, żeby się Wicek z zimna trząśł.

STASIA

Tak, właśnie. Potem patrzę, a tu idzie Justka, co u pani kupcowej ziemniaki skrobie. A dla tej Justki trzeba cieplej chustki, bo jej kupcowa nie kupiła. A potem jeszcze spotkałam tatusia Basi i Kasi, co to mieszkają na parterze, doktor kazał im jechać w góry na powietrze świeże. Tak się ich tatuś użalał, że u nich bieda i że rady sobie nie da. Poradź coś na to, mamusiu, poradź.

MAMA

A cóż ja ci poradzę, cóż. Są jeszcze inni biedacy, co wcale nie mają pracy, co ich z mieszkania wyrzucają, bo na komorne nie mają. Ale czy ja na to poradzę, moja ty kochana. Mogłabym nad tem myśleć od wieczora do rana i od rana do wieczora. Ale teraz spać już pora. Pójdę wody nalać w wanieneczkę, przed snem umyjesz się troszeczkę (*wychodzi*).

STASIA

Oj, niedobra nasza zima,
Gdy kto ciepłej chusty nie ma.
Wichrem huczy, śniegiem prószy,
Marzną ręce, marzną uszy.
Oj, niedobra nasza zima,
Gdy kto ciepłej chusty nie ma.

(*zamyśla się, chwila ciszy, wchodzi mama*).

MAMA

Czemuś się tak zamyśliła, powiedz, czemu? Pewnie o niebieskich migdałach marzysz po swojemu.

STASIA

A jakie to są te niebieskie migdały?

MAMA

Jakie są? Podobno są takie, że jak je kto znajdzie, to może wszystkich dookoła siebie uszczęśliwić. Może pocieszyć każdą sierotę, może domy ustawiać złote.

STASIA

A skąd ty o tem wiesz, mamusiu?

MAMA

Jak twoja mamusia była jeszcze małą dziewczynką, to taką starą piosenkę słyszała, o tych niebieskich migdałach:

(Śpiewa na mel. Nr. 1)

A kto się odważy w daleką pójść drogę
Pod straszne ogromne te skały,
Ten znajdzie ukryte w lodowej jaskini
Zakłète niebieskie migdały.
Kto do nich tam trafi, kto stamtąd je weźmie,
Z tej strasznej lodowej jaskini,
Ten człeka każdego, nieszczęściem tkniętego,
Gdy zechce — szczęśliwym uczyni.

STASIA

A czy już kto znalazł te niebieskie migdały?

MAMA *(mówi)*

Posłuchaj: Raz o tych migdałach Jasieńko-sierota
usłyszał od dziadka starego i postanowił je zdobyć.

STASIA

No, i co?

MAMA

Odradzali mu ludzie i mówili: „Jakże ty tam pójdziesz, Jasiu, Jasiuleczku, jakże się odważysz. Pod skałami rycerz w lodowej przyłbicy stoi tam na straży”.

STASIA

To on się przestraszył i nie poszedł?

MAMA

Nie, Jaś im odpowiedział: „Choćby ich tam stało, pod tą straszną skałą, całe sto tysięcy, muszę poprobo-
wać, muszę powędrować przez ten bór szumiący...”

STASIA (*przerywa*)

No i co się stało z tym Jasiem, mamusiu?

MAMA

Zaraz ci opowiem, tylko chodź, rozbierzesz się, umyjesz, położysz do łóżeczka, a potem będzie dalej bajeczka.

(Wychodzą, chwila ciszy, potem chór śpiewa piosenkę o niebieskich migdałach. Po chwili wracają, Stasia kładzie się do łóżeczka).

MAMA

Wyruszył Jasienko z rodzinnej swej wioski i poszedł wieczorną godziną. Zim siedem już przeszło, lat siedem minęło, słuch o nim zupełnie zaginął.

STASIA

Biedny Jaś, nie znalazł tych niebieskich migdałów...

MAMA

A no, podobno, kochasiu, że nie znalazł, ani on, ani nikt. Bo to trzeba dużo pokus ominąć i dużo trudów pokonać, żeby je znaleźć. Tak ludzie dawniej bajali.

STASIA

Mamusiu, ja chcę koniecznie znaleźć te niebieskie migdały. Gdybym je tylko miała, wnetbym w górach złożył dom zbudowała.

MAMA

A cóż to komu po tym złotym domu?

STASIA

Ależ ten dom jest koniecznie potrzebny dla Basi i Kasi, bo jakby do niego pojechały, toby zaraz wyzdrowiały. Mamusiu..., powiedz, kto zna drogę do tych niebieskich migdałów?

MAMA

A bo ja wiem, kochanie. Może ten szumny wiatr, co pędzi przez świat, a może ten siwy mróz, co po najdłuższych drogach skrzypi i na najwyższą skałę się wciśnie... A bo ja wiem... Ale śpij, Stasienko, śpij. Dobranoc ci.

STASIA

Dobranoc, ale jeszcze zaśpiewaj mi.

MAMA

Cicho, cichuteńko, uśnijże Stasienko,
Śpij sobie, kochana, do samego rana.
A kiedy już zaśniesz, może wtedy właśnie
Bajka ci się przyśni, ta co o niej myślisz.
W dali za okienkiem gwiazdy świecą jasno,
Uśnijże, Stasienko, pora ci już zasnąć.

K u r t y n a.

ODSŁONA III.

KOT (*ukazuje się nad kotarą*)

Miau, miau. Idzie mróz. Miau, miau, kamieniom białe czapki dał.

PIES (*ukazuje się nad kotarą*)

Hau, hau, hau. Jest już blisko. Na drodze skrzy-
pią jego buciska.

PTAK (*j. w.*)

Fiuuuu, fiuuuu, fiuuuuut. Zmieni wodę na lód.
Fiuuuu, fiuuuu, fiuuuuut. Będzie lód. Fiuuuu, fiuuuu,
fiuuuuut.

MRÓZ (*ukazuje się nad kotarą z lewej strony, śpiewa
na mel. Nr. 6*)

Ja jestem mróz, skrzypiący mróz,
Znam prawie cały świat szeroki.
Pod biegunami byłem już,
U szczytów skał wysokich.
Wszędzie śniegowe gwiazdy rzucałem,
W białe dywany je zamieniałem.
Hu — hu — ha, hu — hu — ha,
Któż czarodziejem jest takim, jak ja (*bis*)

(*kurtyna się podnosi, Mróz wchodzi na scenę*)

Ja jestem mróz, skrzypiący mróz,
Śniegowe gwiazdy mam w kieszeniach,
Na szyby rzucam jedną z nich —
W co zechcę wnet się zmienia.
Już z niej powstają śnieżne krainy,
Zakłète góry, lasy, doliny.
Hu — hu — ha, hu — hu — ha,
Któż czarodziejem jest takim, jak ja (*bis*).

STASIA (*mówi za sceną, cień jej ukazuje się na szybie*)

Mróz przyszedł. O, jak to dobrze. On mi musi
poradzić; po niebieskie migdały musi mnie zaprowadzić.
Chodź tu, czarodzieju-Mrozie, okienko ci otworzę.

MRÓZ

Nie otwieraj, panienczko — mógłbym sobie wejść szpareczką, gdybym tylko chciał, ale nie chce mi się wchodzić tam do ciebie, a jeśli jesteś w potrzebie, jeśli masz mnie o co zapytać, to wyjdź się ze mną przywitać, a nie zapomnij ubrać się ciepło, bo by ci przy mnie serce na lód skrzepło.

STASIA

Zaraz... już się ubieram.

MRÓZ (*śpiewa*)

Hu — hu — ha, hu — hu — ha,
Któż czarodziejem jest takim, jak ja (*bis*).

STASIA (*wchodzi na scenę*)

Czarodzieju Mrozie. Poradzisz mi może... jak trafić pod te wielkie skały, po zaklęte niebieskie migdały... Gdybym je zdobyła, dużobym rzeczy kupiła, a potem w górach złoty dom postawiła...

MRÓZ (*przerywa*)

Aha, rozumiem, jak królowa tam byś mieszkała, a z tobą służba wspaniała.

STASIA

Ależ nie, ten dom jest potrzebny dla chorej Basi i jej siostry Kasi, żeby w góry pojechały, żeby prędzej wyzdrowiały, i jeszcze...

MRÓZ (*przerywa*)

Aha, rozumiem teraz: w tych słowach dobroć się zawiera. Ja jestem mróz srogi i często zły, nie mam ta-

kiego serca, jak ty, ale jeśli chcesz, to mogę pokazać ci drogę, bo mam właśnie jechać w tamte strony. Ale...

STASIA (*przerywa*)

Czarodzieju Mrozie. Czy zabrać mnie możesz w tę podróż ze sobą? Chcę pojechać z tobą zaraz... już zaraz...

MRÓZ

Czekaj, czekaj... pomału, nie tak łatwo trafić do niebieskich migdałów. Ja mogę cię podwieźć tylko kawalek, do siedmiu granitowych skałek, a dalej czeka cię droga, na której ludzka nie postać noga... Sama tam będziesz wędrowała... Czy się nie będziesz bała?

STASIA

Niczego nie boję się. Już zaraz z tobą jechać chcę.

MRÓZ

Ostrzegam cię jeszcze raz przed tą trudną wyprawą, bo ci, którzy tam idą, znać muszą jedno prawo, muszą znać jeden przepis srogi: nie wolno zejść im z prostej drogi. Cokolwiekby się działo na ziemi czy niebie — muszą iść prosto przed siebie, nie zbaczać w lewo ni w prawo — takie jest prawo, i taka moc zaklęta... Kto tego nie pamięta — nigdy nie dojdzie do celu... Gdy teraz to w szystko wiesz, czy jechać chcesz??

STASIA

Tak — chcę!

MRÓZ

Więc patrz — biorę małą gwiazdkę śnieżną, rzucam ją przed siebie — co widzisz?...

STASIA

Widzę... gościniec biały. Ciągnie się hen, daleko...

MRÓZ

Uważaj, teraz biorę drugą gwiazdkę śnieżną, rzucam ją przed siebie — co widzisz?...

STASIA

Ach, z drugiej gwiazdy świerki i sosny wzdłuż tej białej drogi wyrosły... O, jak szumią...

MRÓZ

A teraz biorę trzecią gwiazdkę — rzucam — co widzisz?

STASIA

Sanki! W sanki zakłète zmienia się trzecia gwiazda.

MRÓZ

Tak, a teraz siadajmy do sań i — jazda!
(*Odjeżdżają z milknącym w dali głosem dzwonka sań i pierwszej zwrotki piosenki „Ja jestem Mróz”*).

Kur tyna.

ODSŁONA IV.

SPIEW DZIECI (z oddali za sceną na mel. Nr. 7)

Jak to miło przy pogodzie, po gładziutkim lśniącym
lodzie

Sunąć kroczeniem posuwistym na łyżewkach, na
srebrzystych.

Tulaj, tulaj pareczkami, tulaj, tulaj kółeczkami,
Brzmi wesoło nasza śpiewka. Tulaj, tulaj na łyżewkach.
Chociaż czasem mróz uszczypnie, chociaż śnieżek
w oczy sypnie,
Chociaż guza się oberwie, my ślizgamy się bez przerwy.
Tulaj, tulaj pareczkami, tulaj, tulaj kółeczkami,
Brzmi wesoło nasza śpiewka. Tulaj, tulaj na łyżewkach.

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Hop, hop, pędzę, lecę, nic mnie w domu nie zatrzyma. Jaka miła nasza zima. Pan Mróz dmuchał z całej mocy i zamarzło wszystko w nocy. Na lód koledzy polecili, sanki, łyżwy z sobą wzięli, hej, to dopiero uciecha. Ja też będą na sankach jechał. Hop, hop!

(Wybiega ze sceny, wchodzi: DZIEWCZYŃKA i CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI).

DZIEWCZYŃKA

Idę na ślizgawkę, wiesz?

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

I ja idę też.

DZIEWCZYŃKA

A wiesz, że dzisiaj zawody mają być na lodzie?

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Wiem, wczoraj mówili przez radjo: Hallo, hallo, jutro przy mroźnej pogodzie będą łyżwiarskie zawody na lodzie. A kto się najlepiej ślizgać będzie, ten w nagrodę wielką lalkę zdobędzie.

DZIEWCZYNA (*przerywa*)

Wiem, wiem, taką lalkę w łyżwiarskim stroju, co się sama ślizga na stole w pokoju. Muszę wziąć udział w zawodach.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Ja też. Zobaczysz, że mnie nie minie nagroda.

DZIEWCZYNA

Zobaczmy, zobaczmy.

(*Wbiega płacząc chłopiec z saneczkami*).

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Ojojjoj, moje kolano, moje kolano.

DZIEWCZYNA I CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Cóż to ci się stało, cóż?

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Nabiłem sobie na kolanie guz. Taki wielki guz na kolanie, to wszystko przez te niegodziwe sanie.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Ale przestań już beczeć i powiedz, jak to się stało.

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Ach, to był okropny wypadek... Mówię wam, miałem stracha. Jadę, a tu pędzą na mnie sanki Jurka i Stacha. No i tak te sanki pędziły, że mnie przewróciły... Ojojjoj, jak boli... Aż mnie porywa złość. Już mam tych sanek dość.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Patrzcie, co za tchórz, płacze, że ma na kolanie guz.

DZIEWCZYŃKA

Wstydz się, wstydz, weź sanki i na lód idź.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Taki duży, a przed guzem tchórzy.

DZIEWCZYŃKA

Nic ci się nie stanie, kochanku, wygoi się guz na kolanku.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI i DZIEWCZYŃKA

Nas tam do ślizgawki nic nie zniechęci. Zawsze mamy do niej chęci.

(śpiewają)

Jak to miło przy pogodzie, po gładziutkim lśniącem
lodzie

Sunąć kroczeniem posuwistym na łyżewkach, na
srebrzystych.

Tulaj, tulaj pareczkami, tulaj, tulaj kółeczkami,
Brzmi wesoło nasza śpiewka. Tulaj, tulaj na łyżewkach.

(wybiegają)

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI *(do siebie)*

Ojej, tak mi się zdaje, że oni raczej mają. Idę na saneczki i już.

(wybiega)

(Nad kotarą zjawia się STASIA z MROZEM w saniach. Z oddali słychać śpiew dzieci. Odgłosy zabaw na lodzie.)

STASIA

Mrozie, Mrozie, coś tam takiego być może?

MRÓZ

To ślizgawka na zamrażniętym jeziorze. Dzieciaki na lodzie dokazują, ślizgają się, saneczkują.

STASIA

Jak tam ładnie, jak przyjemnie.

MRÓZ

Nie obejdzie się zima bezemnie.

STASIA

Podjedźmy bliżej troszeczkę, popatrzę na tę zabawę chwileczkę.

MRÓZ

Ależ chętnie, już jedziemy do nich.
(*wjeżdżają na scenę*)

MRÓZ

Stasienko, zmarzłaś mi srodze w tej długiej drodze. Ja ci radzę dla rozgrzewki idź do dzieci na łyżewki. Poślizgasz się, pośmiejesz, to się zaraz rozgrzejesz.

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Dzieńdobry ci, dziewczynko. Dokąd to jedziesz z tym siwym panem? Zdaje mi się, że strasznie zmarzłaś?

STASIA

Tak... zmarzłam troszeczkę...

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

A mnie jest ciepło. Ani trochę nie zmarzłem, bo na saneczkach zjeżdżałem prosto z górki na pazurki. Dziś od samego ranka zjeżdżam z góry na sankach. Chodź ze mną, to będziemy razem jeździć.

STASIA

Niee... nie mogę się zatrzymać... bo jeszcze daleka droga mnie czeka... Muszę jechać pod straszne skały po niebieskie migdały. Jak je zabiorę z lodowej skrzyni, będę mogła co zechcę dobrego uczynić... O, nie zostanę tutaj, nie, już zaraz w drogę jechać chcę.

MRÓZ

Ja jestem mróz srogi i często zły, nie mam takiego serca, jak ty. Ale przyznać muszę, żeś zwyciężyła pierwszą pokusę. A więc jedziemy.

(odjeżdżają na tle milknącej piosenki: „Ja jestem mróz”)

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI *(do siebie)*

A to ci dopiero dziwna ta dziewczynka: uparła się i pojechała. A zostać na zabawie nie chciała.

(Wchodzi CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI). Widziałeś tę dziewczynkę, co tu była? Chciałem, żeby na saneczkach ze mną pojeździła. A ona nie i nie, tylko coś tam plotła o niebieskich migdałach. No i... No i... No i pojechała.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

No, to co. Jak jej się śpieszyło, to pewnie, że nie mogła zostać. Mądra z niej osoba, bardzo mi się podoba.

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Tereferę kuku. Bardzo głupia, że nie chciała zostać na lodzie.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

A właśnie że mądra...

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI (*przerywa*)

A właśnie że głupia, jak but. Jabym na jej miejscu wolał pójść na lód.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Tyś sam głupi, a ona jest mądra, i twój but też, bo jest ciepły i cały i na zimę doskonały.

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

Ty głuptasie, ty kłótniku.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Terefere, kukuryku (*biją się*).

DZIEWCZYINKA (*wbiega*)

Cóż to za hałasy, cóż to za krzyki? Uspokójcie się kłótniki. Myślałam z oddali, że dom się gdzie pali. A to wy się tak sprzeczacie, czy wy rozumu nie macie?

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

To on jest winien. On zaczyna.

CHŁOPIEC Z ŁYŻEWKAMI

Toś ty winien, bo mówiłeś, że ta dziewczynka jest głupia.

DZIEWCZYINKA

Jaka dziewczynka?

CHŁOPIEC Z SANECZKAMI

A była tu taka. Prosiłem ją na saneczki, to zostać nie chciała, tylko się uparła i gdzieś pojechała, do jakichś niebieskich migdałów.

CHŁOPIEC Z ŁYZEWKAMI

No, chyba jak się śpieszyła, to dobrze zrobiła.

CHŁOPCY (razem)

No, mądra jest, czy głupia?

DZIEWCZYINKA

Bardzo mądra, bo jak ktoś ma ważną sprawę, temu nie czas na zabawę. Nie powinien się zatrzymywać po drodze, choćby nawet nie wiem co. Ale już się nie kłóćcie, zaraz mi się pogódźcie. Pocałujcie się ślicznie i chodźmy na lód, bo szkoda czasu.

(*Śpiewają*)

Jak to miło przy pogodzie, po gładziutkim lśniącem
lodzie

Sunąć kroczkiem posuwistym na łyżewkach, na
srebrzystych.

Tulaj, tulaj pareczkami, tulaj, tulaj kółeczkami,
Brzmi wesoło nasza śpiewka. Tulaj, tulaj na łyżewkach.

Chociaż czasem mróz uszczypnie, chociaż śnieżek
w oczy sypnie,

Chociaż guza się oberwie, my ślizgamy się bez przerwy.
Tulaj, tulaj pareczkami, tulaj, tulaj kółeczkami,
Brzmi wesoło nasza śpiewka. Tulaj, tulaj na łyżewkach.

K u r t y n a .

ODSŁONA V.

(*Śpiew za sceną na mel. Nr. 9*)

Hej, wysokie nasze góry, któż tego nie wie,
Wyrastają tam pod chmury świerki, modrzewie,

Wartko płyną tam potoki przez gęste puszcze,
Przeglądają się w nich kwiaty, jak w srebrnem lustrze
(bis).

A na szczytach, na skalistych, król ptaków orzeł
Dumnie skrzydła swe rozwija, płynąc w przestworze.
A na tych dalekich drogach, gdzie bór aż czarny,
Chodzi sobie jeleń rogacz i smukłe sarny.
A w głębinach górskiej puszczy, trzeba wam wiedzieć,
Tam mieszkają, w matecznikach, dzikie niedźwiedzie
(bis).

(Głosy za sceną: śmiech, rozmowa, krzyki. Z drzwi
chaty wybiegają dwie dziewczyny)

I DZIEWCZYNA

Wyjdźmy na dwór na chwileczkę, to ci powiem
nowineczkę.

II DZIEWCZYNA

Co takiego? Co takiego?

I DZIEWCZYNA

Oj, coś bardzo ciekawego.

II DZIEWCZYNA

Mów-że prędko, jakaż to nowina.

I DZIEWCZYNA

Młynarz wydaje córkę za kowalowego syna.

II DZIEWCZYNA

Naprawdę- A skąd ty to wiesz?

I DZIEWCZYNA

Dziś rano wstępuję do młynarki, żeby pożyczyć
mąki dwie miarki. Wchodzę, patrzę, a tu w kącie nad

kominem pająk przędzie pajęczynę. Zaraz sobie pomyślałam, że gdzie pająk nitki snuje, tam wesele się szykuje.

II DZIEWCZYNA

No, i co? No, i co?

I DZIEWCZYNA

Ano, wchodzę do izby, a tam skrzynia wielgachna otwarta, a w tej skrzyni...

II DZIEWCZYNA

A cóż tam takiego?

I DZIEWCZYNA

... a w tej skrzyni — siedem par bucików i trzy nowe kacabajki barankowe, a koraliki chyba ze 20 sznurów: i czerwone i złote i modrzyste, a świecą się, a mienią się wszystkie, aż oczy bołą patrzeć! Wszystkie dla panny młodej na te weselne gody.

II DZIEWCZYNA

Ano: to będziemy tańczyć na weselisku. Ale kiedyż to wesele?

(od wsi wbiega parobczak)

KUBA

Przędki, przędki, czy słyszycie?

Młynarzówna zamaż idzie.

Już za cztery niedziele

Prosi druchny na wesele.

I i II DZIEWCZYNA

A my przędki, przędki żwawe,

Tkajmy płótno na wyprawę,

Na fartuszki, na czapeczki,
Dla tej młodej panienczki.

KUBA

Przędki, przędki, czy słyszycie?
Młynarzówna zamąż idzie.
Frasuje się młynarzowa,
Że wyprawa nie gotowa.

I i II DZIEWCZYNA

A my przędki, przędki żwawe
Tkajmy wełnę na wyprawę,
Na wełniaki, na kubraczki,
Dla młynarzów jedynaczki.
(*taniec*)

I DZIEWCZYNA

A ty, Kuba, źle tańczysz, bo na piętki następujesz.

II DZIEWCZYNA

Jakbym starszą druchną była,
Tobym z tobą nie tańczyła.

KUBA

A cóż mi tam starsza druchna. Starsza druchna
kurę dała, żeby w przodku tańcowała; kurę wzieni, łeb
ucieni, starsza druchna stoi w sieni.
(*śmiechy i znów tańce na melodję poprzedniej piosenki*)

I DZIEWCZYNA

Dosyć już tańca, zbytów i śmiechu,
Trza do roboty wziąć się w pośpiechu.

II DZIEWCZYNA

O, bo też na wszystko czasu jest niewiele, jak ma być wesele za cztery niedziele.

KUBA

No, to jazda do chaty. Dalej! Na weselu będziem tańcowali.

(wychodzą — wjeżdżają sanie ze Stasią)

STASIA

Nie wiesz czasem, czarodzieju Mrozie, co to za hałasy w chacie na ugorze?

MRÓZ

Jakżebym miał nie wiedzieć, nie darmo na każdej szybce przysiadam z ciekawości: to wieczornica się odbywa w chacie, w oknach światła się jarzą, przy kądzieli prządky gwarzą, lniane płótno tkają, baśni sobie bają...

STASIA

Ach, jak tam ciepło, jak wesoło, aż tu przez drzwi słyszać śmiechy, granie, śpiewy i pokrzyki, jakby kto do izby przyniósł wesołości dwa koszyki.

MRÓZ

Patrz, już prządki miłe nas zobaczyły.

I DZIEWCZYNA

Dziewczynko, dziewczeczko. Dokąd w tych saneczkach jedziesz pośród śniegu, lodu, pośród zimowego chłodu?

II DZIEWCZYNA

Przecież wicher zrywa głowę wśród zawiei tej zimowej.

STASIA

Jadę pod straszne skały, po niebieskie migdały.

I DZIEWCZYNA

A to dopiero pociecha. Jakżeż ty tam możesz jechać?

II DZIEWCZYNA

Przecież zimno, przecież ciemno. Ho, ho, zimą nie przelewki. Chodź na wieczornicę, to cię ugościmy dla rozgrzewki.

I DZIEWCZYNA

Tak, tak, radzę ci, dziewczynko. Szybko wyjdź z tych sani, siądziesz sobie przy kominku i zaśpiewasz z nami.

STASIA

Nie, nie mogę zostać z wami, choć bardzobym chciała, ale muszę być już prędzej przy tych strasznych skałach.

I i II DZIEWCZYNA

My radzimy ci, panienko, i dobra jest nasza rada: wysiądź z sani, zostań z nami, będziemy bajki opowiadać.

II DZIEWCZYNA

O żelaznym Michałeczku.

I DZIEWCZYNA

O upartym koziołeczku.

I i II DZIEWCZYNA

Wysiądź z sani, zostań z nami. Radzimy ci, pannieczko.

STASIA

O, nie zostanę z wami, nie. Już zaraz w drogę jechać chcę. Chociaż straszno, chociaż ciemno, ale gwiazdka lśni nade mną. Nie zostanę za nic w świecie. Panie Mrozie, czy jedziecie?

I i II DZIEWCZYNA

Nie chcesz zostać — to nie, więc żegnamy cię
(wychodzą).

MRÓZ

Ja jestem mróz srogi i często zły, nie mam takiego serca, jak ty, ale jednak przyznać muszę, żeś zwyciężyła drugą pokusę, a od tej twojej dobroci i poświęcenia, aż mi śniegowa poła taje ze wzruszenia. A więc jedziemy jeszcze kawałek, do tych siedmiu granitowych skałek.

(odjeżdżają, słychać oddalający się śpiew)

K u r t y n a.

ODSŁONA VI.

DWÓCH DRWALI (śpiewają na mel. Nr. 10)

Rombaj dynaj, romбай dynaj, tnij, siekierko, i zacinaј,
Tnij na szczapy każdy pień, będą drevka na ogień.
Rombaj dynaj, romбай dynaj, będą drevka do komina.
Nie zmarzniemy w naszej chatce, będzie ciepło ojcu,
matce.

I DRWAL

Hej, ta moja siekiereczka każdy pieńkę zetnie.

II DRWAL

A ten mój toporeczek każdy korzeń utnie.

I DRWAL

Ale wiesz co, bracie, zmachałem się setnie.

II DRWAL

A mnie ręce od zimna pomarzęły okrutnie.

I DRWAL

No, to chodź, braciszku, odpoczniemy przy ognisku, ale trzeba je rozdmuchać, bo już wygasło. (*dmuchają*).

II DRWAL

O, jak płonie ognisko, już teraz żaden zwierz dziki nie podejdzie blisko.

I DRWAL

To jeszcze nic pewnego, bo nie wiem, czy wiesz, że chodzi tu w tym lesie jeden straszny zwierz. Jest to wielki niedźwiedź bury. Oj, ma on ostre pazury, a na szyi, niewiadomo skąd, ma dziwną jakąś obrozę. Podobno ognia się nie boi, on i do ognia podejść może.

II DRWAL

E, co mi tam niedźwiedź, niechby tylko przyszedł, już jabym wiedział, jak odpędzić niedźwiedzia.

I DRWAL

Ho, ho, samochwał. Takiś silny?

II DRWAL

Silniejszy od ciebie.

I DRWAL

Tak. To może się spróbujemy.

II DRWAL

A więc dobrze, doskonale.

I DRWAL

Trzymaj się, bo cię powalę.

(mocują się, biją, krzyczą. W tej chwili słychać ryk niedźwiedzia nad kotarą. Drwale w popłochu uciekają, krzycząc)

II DRWAL

Niedźwiedzisko jest gdzieś blisko.

I DRWAL

Niedźwiedź, niedźwiedź. Gwałtu rety. Zrobi sobie z nas kotlety.

(uciekają)

NIEDŹWIEDŹ *(ryczy, potem śpiewa na mel. Nr. 11)*

Czy wiecie, kto tu panem? Ja to niedźwiedź bury.

Wspaniałe moje futro burego jest koloru,

Dokoła są mi znane wszystkie lasy, góry,

A mieszkam w mateczniku, w samym sercu boru.

(wchodzi na scenę, mówi)

Oho, ogień się tu pali... Doskonale, doskonale.
(podchodzi do ognia, mruczy) Mmmmmmmmm jak ciepło... mmmmmmm jak miło, już mi dawno tak nie było... *(kładzie się przy ogniu, mruczy i zasypia).*

(nad kotarą sanie z Mrozem i Stasią).

MRÓZ

Żegnaj, Stasienko. Nie mam już czasu, żeby cię podwieźć do tego lasu, co go tam widzisz na końcu drogi. Niech dalej własne niosą cię nogi.

STASIA

Ach, więc teraz muszę iść sama.

MRÓZ

Tak — nie pójdzie z tobą tatuś ani mama. Sama już będziesz wędrowała. Czy się nie będziesz bała?

STASIA

Troszeczkę... boję się... Ale zaraz iść tam chcę.

MRÓZ

Ten las na końcu drogi jest wielki i ponury. Był tam kiedyś niedźwiedź srogi, groźny kudłacz bury. Niedźwiedź kudłacz taki zły, aż z gniewu wyszczerza kły.

STASIA

Ojej...

MRÓZ

Nie bój się, nie bój, bo ktoś mi powiedział, że już dawno nie spotykał tego niedźwiedzia. Pewnie sobie niedźwiedzisko śpi w zimowym legowisku. Lecz za tym lasem znów jest szmat drogi przez kraj dziki i burzliwy. Tam właśnie mieszka wielkolud srogi, co ma długą, bujną grzywę. I uciec od tego wielkoluda pewnie ci się nie uda. Więc powiadam ci, Stasienko, ostatni raz, wracaj teraz ze mną, póki jeszcze czas.

STASIA

A ja ci mówię, Mrozie, ostatni raz, że chcę iść prędzej w drogę, bo już wielki czas.

MRÓZ

No, jeżeli staną się takie cuda, że ci się tę trudną drogę przebyć uda, to zobaczysz tam ogromne, straszne, puste, dzikie skały, gdzie jaskinia jest lodowa, a w niej zakłęte migdały.

STASIA

Ach, muszę, muszę zdobyć je; już zaraz, prędzej iść tam chcę.

MRÓZ

Czekaj, czekaj, nie uciekaj, jesteś dobra i miła, a odwaga twoja mnie wzruszyła... Więc nim pójdziesz w daleką drogę, coś ci poradzić mogę: stąd o 33 kroki napotkasz dół głęboki i z tego dołu, z samego brzegu lewą ręką weź garść śniegu; małą kulkę - śniegulkę ulepisz sobie z niego, co może ci się przydać, gdy stanie się coś złego: bo w śniegu tym zakłęty jest taki straszny chłód, że wszystko, czego dotkniesz, zmienia zaraz w lód. Ażeby się samej uchronić od zmarznięcia, musisz się nauczyć takiego zaklęcia: „Dwa podskoki w górę, dwa podskoki wprzód, a wy, wrogі, precz z mej drogi, bo was zmienię w lód”. No, powtórz razem ze mną (*powtarzają*). Tak, tak, zawsze pamiętaj, że gdy cię zimno przenika, to najlepsza na rozgrzewkę jest gimnastyka.

STASIA

O tak, już mi cieplej... Dziękuję ci, Mrozie, taka kulka - śniegulka przydać mi się może.

MRÓZ

Proszę, proszę (*całuje Stasię*). Idź teraz śmiało, a pilnuj się, żeby ci się co złego nie stało. Bo chociaż jestem srogi mróz, ale żal mi ciebie... i... i... i już (*szybki zwrot do sani, mróz odjeżdża, śpiew przycicha*).

STASIA

Dowidzenia, dowidzenia... (*śpiewa na mel. Nr. 12*).
Oj, gwiazdko, złota gwiazdko, zabłyśnij mi, zabłyśnij,
Bo straszny bór przede mną, a w boru bardzo ciemno
I trudno będzie iść mi (*bis*).

(*znika za kotarą w kierunku sceny*)

NIEDŹWIEDŹ

O, ktoś idzie i śpiewa. Schowam się w cieniu drzew, bo bardzo lubię śpiew. Posłucham więc z za drzewa (*wychodzi*).

STASIA (*wchodzi i śpiewa*)

Oj, dróżko, moja dróżko, oj prowadź-że mnie, prowadź,
Bo już mi nóżki mdleją, oczki się do snu kleją,
I trudno mi wędrować (*bis*).

(*wchodzi niedźwiedź — mruczy*).

STASIA

Och, Miś, srogi Miś.

NIEDŹWIEDŹ

Hremmmm, bremmmm, że jestem Miś, o tem wiem, ale się nie bój, bo jakim Miś, znam ciebie nie od dziś. Spójrz na moją obrozę, a przypomnisz sobie może, że to ja kiedyś z cyganami tańczyłem pod twojemi oknami.

STASIA

Ach, prawda. To ty, Misiulku, tańczyłeś u nas na podwórku. Z boków stali cyganie, a ty tańczyłeś w środku.

NIEDŹWIEDŹ

Tak, tak, a ty mi miodu przyniosłaś na spodku... Pamiętam jak miód piłem i jak tańczyłem (*niedźwiedź tańczy w rytm melodji II części piosenki niedźwiedzia*). Szczerze ci mówię, jakim Miś, cieszę się, że cię spotkałem dziś. A co ty robisz w tym wielkim borze? Czy Miś coś ci pomóc może?

STASIA

A bo ja wiem. Idę pod straszne skały po niebieskie migdały...

NIEDŹWIEDŹ

Hremmmm, bremmmm, wiem coś o tem, wiem... Jeszcze jak z cyganami wędrowałem, to od nich taką piosenkę słyszałem (*zaczyna śpiewać: „A kto się odważy...”*).

STASIA

Tak, tak... (*podchwytuje melodję... ten znajdzie ukryte i t. d.*).

NIEDŹWIEDŹ

Hoho, to cię tam czeka droga, na której ludzka nie postać noga... Jak sama tam będziesz wędrowała, czy się nie będziesz bała?

STASIA

Chociaż trochę boję się, ale... już zaraz iść tam chcę.

NIEDŹWIEDŹ

I ty tam, biedoto, chcesz wędrować piechotą?

STASIA

No tak, bo jak inaczej, jak?

NIEDŹWIEDŹ

O nie, nie będzie tak źle. Siadaj na mój grzbiet,
powiozę cię wnet.

(Stasia siada na niedźwiedzia).

NIEDŹWIEDŹ *(śpiewa na mel. Nr. 13)*

Ja cię tam zawiozę sam, do tych strasznych skał,
Bo ja drogę dobrze znam, nie będę się bał.
Choćby trząsał się cały las, choćby wicher grał,
Ja cię tam zawiozę sam, do tych strasznych skał.

(odjeżdżają w rytm milknącej piosenki).

K u r t y n a.

ODSŁONA VII.

WIELKOLUD *(nad kotarą)*

Hej, taka burza, takie wichru wycie, to dla mnie
wielkoluda nazywa się życie. Hej, tyle błyskawic, to
dopiero używanie. Tak mi z tem dobrze, jak rybce
w morskiej pianie *(słyszać śpiew Stasi; I zwrotka: „Oj
gwiazdeczko”)*. Co to? Jakaś ludzka istota wśród śnie-
życy się miota. Już wiem, co zrobię. Złapię ją sobie
i schowam w małym palcu mojej wielkiej rękawicy. Po-
trzymam ją ze trzy lata, takiego jej figla spletam. He,

he, he, he (z drugiej strony szopki nad kotarą ukazuje się Stasia. Wielkolud zastępuje jej drogę i mówi). Ej, szanowna osobo, pięknie witam się z tobą. Chodź tu bliżej, chodź, to sobie porozmawiamy. Piękną pogodę dziś mamy, co? Hehehehehehe.

STASIA

Nie mam czasu na rozmowy. Muszę iść w swoją drogę pod straszne skały, po niebieskie migdały.

WIELKOLUD

Co to za zuchwałe słowa? Nie miła ci ze mną rozmowa? A wiesz ty, kto ja jestem? Jestem wielkoludem, mam najpiękniejszą na świecie grzywę i panuję nad całym tym krajem burzliwym. A gdy pan Mróz zabiera w dalekie strony straszne kule - śniegule, ja tu jestem panem, ja tu jestem królem. Hehehehe.

STASIA

Mam ja jeszcze przed sobą szmat drogi. Pozwól mi odejść w spokoju, Wielkoludzie srogi.

WIELKOLUD

A właśnie, że cię nie puszczę, nie, hehehehe...

STASIA

Puść mnie, puść.

WIELKOLUD

O nie, ja cię schwytam i dam ci piękne mieszkanie; w małym palcu mojej rękawicy będziesz mieszkać, kochanie. No chodź.

STASIA

Kulo - śniegulo, dopomóż mi, bo mnie chce złapać wielkolud zły. Dwa podskoki w górę, dwa podskoki wprzód, a wy, wrogi, przecz z mej drogi, bo was zmienię w lód.

WIELKOLUD

Ojej, co za mróz srogi, już mi zamarzają nogi. Ojej, bo zamarzną cały, już mi ręce zesztyniały. Oj, bo zaraz z mojej głowy zrobi się kamień lodowy. Już czuję, że z tego mrozu niedługo stracę rozum. Ojej, co za mróz srogi. Trzeba zbierać za pas nogi (*wicher wyje*).

STASIA

Biedny wielkolud, a to się przestraszył mrozu. No, trudno, nic złego zrobić mu nie chciałam, ale przejść musiałam (*śpiewa: „Oj, dróżko moja, dróżko... kurty-na się podnosi Stasia wchodzi*). Ojej, gdzie ja jestem? Och, to już są te straszne skały, a w nich niebieskie migdały (*wchodzi rycerz*).

RYCERZ

Tra ta ta ta ta, tra ta ta ta ta (*melodja sygnałowa*).
Przyszła tu dziewczynka mała, która cudów dokonała.
Tyle ścieżek przebrnęła, tyle pokus ominęła,
Mrozowe serce wzruszyła, na niedźwiedzim grzbiecie
jeździła.
Przybyła tutaj z dalekiego świata. Tra ta ta ta ta,
tra ta ta ta ta.

STASIA

Kochany rycerzyku, pocóżeś narobił tyle krzyku?
Puść mnie, proszę, do jaskini, bo przyszłam po niebieskie migdały, ukryte w lodowej skrzyni.

RYCERZ

Powiadam ci w obliczu ziemi i nieba, że jaskinię zakłęciem otworzyć trzeba.

STASIA

A jakież jest to zakłęcie.

RYCERZ

Powiadam ci w obliczu ziemi i nieba, że zakłęcie samej sercem odgadnąć trzeba.

STASIA

Jaskinio, jaskinio, otwórz się. Jaskinio, jaskinio, zaklinam cię. Na pięć par rękawiczek, których potrzebuje Wicek, na dwie nowe, ciepłe chustki, co potrzebne są dla Justki, na złoty domeczek dla chorych dziewczeczek.
(*efekty świetlne i techniczne*).

RYCERZ

Patrzcie, zakłęcie cud czyni, otwierają się wrota jaskini. Wejdz, dziewczeczko, między te skały i weź zakłęte migdały.

(*Śpiewa: Bo kto się odważy w daleką drogę i t. d.*).

K u r t y n a.

KONIEC.

GAWĘDA.

Zadaniem niniejszej gawędy jest łączenie poszczególnych odstępów widowiska w bardziej jednolitą całość oraz uzupełnienie jego treści wyjaśnieniami tego, czego w szopce pokazać nie można. Forma gawędy, przystosowana do stylu autorki i napisana w ścisłym z Nią porozumieniu, tworzy pewną całość ze sztuką.

Wyjście pierwsze (Przed widowiskiem).

Dzieńdobry dzieci! Czy kto z was widział już kukielki? Jakie lubicie przedstawienia, wesołe czy smutne? Kto woli wesołe? Kto smutne?

Dzisiejsze przedstawienie na tej małej scenie, to będzie: „Historja cała o niebieskich migdałach”.

Czy słyszeli wszyscy dokoła? Historja to smutna i wesoła, no i całkiem nowa, tylko czy już jest... (*gawędziarz zagląda za kotarę*) zaraz — zaraz będzie gotowa. Oho, już chłopcy i dziewczynki mają ciekawe miny. Ciekawość patrzy z każdego noska, ciekawość patrzy z każdego włoska, otwiera oczy i buzie też... (*znów zagląda za kotarę*).

Zaraz się zacznie historja cała (*tajemniczo*) o niebieskich migdałach...

A cóż to znowu za niebieskie migdały? — zapyta każdy, duży czy mały, a więc każdemu — mały czy duży — niech za odpowiedź posłuży taka piosenka. *Gawędziarz — lepiej z chórem kukielkarzy z za szopki śpiewa: A kto się odważy... (mel. Nr. 1).*

To bardzo, bardzo stara piosenka i nikt z was pewnie jej nie pamięta, lecz spytajcie jakiej babci, stryja, wuja, cioci Sabci, albo tatusia, albo mamusi, to ktoś z nich chyba pamiętać musi, że jak był jeszcze taki mały, to mu te niebieskie migdały spać nie dawały, tak koniecznie chciał je zdobyć. Pewnie ciekawi jesteście, czy je kto zdobył nareszcie?

Posłuchajcie (*kurtyna się podnosi*) — Coś wam powiem w tajemnicy: Widzicie ten dom na rogu ulicy? (*Wskazuje na dekoracje w szopce*). Mieszka tam jedna dziewczynka nieduża no i nie taka znów maleńka, taka... średnia, a na imię ma Stasiuśka. Jej tatuś jest malarzem pokojowym, odnawia mieszkania i różne piękne rzeczy maluje na ścianach: zielone listki, czerwone maczki, błękitne chabry i różne szlaczki, a tak mu się to ładnie udaje, że wciąż nową pracę dostaje. To też im starcza na wszystko co trzeba: jest chleb i — masło do chleba, jednym słowem w ich domu nic nie brakuje nikomu. Ale — dobrze to wiecie — nie wszystkim jest tak na świecie i stąd bierze początek: „Historja cała o niebieskich migdałach”, bo gdy pewnego razu Stasia ze ślizgawki wracała, a chociaż zima była wokoło, śpiewała sobie wesoło. (*Z za kulis śpiew Stasi: A ta zima wielka pani... mel. Nr. 2*) — o już tu nadchodzi (*gawędziarz znika*).

Wyjście drugie (Po pierwszej odsłonie).
Oj, niedobra nasza zima, gdy kto ciepłej chusty
niema... A chociaż Stasia ma wszystko co trzeba, ma
chleb i — masło do chleba, to jednak o tem nie zapomina,
że nie dla wszystkich dobra jest zima, bo jedno wam
jeszcze powiem na uszko, że Stachna ma bardzo dobre
serduszko i że każdemu pomocąby rada. Gdy spotka
babkę lub jakiego dziada, to by im zaraz wszystko od-
dała. Taka to już jest ta dziewczynka mała. Nie wiem
czy to źle, czy dobrze, tylko, że czasem jej mama gnie-
wała się na nią sama, i to nieraz bardzo się gniewała,
gdy Stachna coś potrzebnego komu oddała, a nawet nie
była taka ostrożna, żeby zapytać mamy, czy można dać,
czy nie można. Wtedy Stasiénka smuciła się... bardzo
mamę przepraszała, poprawę obiecywała, ale z tą po-
prawą nie było tak łatwo, jak to zwykle bywa z dziatwą:
Obiecanka cacanka, z wiatru malowanka.

Na szczęście mama Stasi też dobra była, więc
się o to bardzo nie martwiła; często także sama komu
dała coś takiego z domu, co można było dać: jakieś
niebardzo potrzebne rzeczy dla innych biedniejszych
dzieci.

A zresztą, poco mówienie samo? Poznajmy lepiej
Stasiénki mamę, zobaczmy jak krząta się po mieszkaniu,
szukując Stasi łóżeczko do spania, do kąpieli wanie-
neczkę... ujrzyście to za chwileczkę.

Wyjście trzecie (Po drugiej odsłonie).
(*Cichutko na palcach*) Poszła mama. Stasiénka
została sama, w łóżeczku leży, oczki do snu mruży, śpi —
nie śpi, marzy sobie o niebieskich migdałach... A za
oknem słyhać kotka Mruczka miauczenie (*głos za sce-
nq, naśladujący miauczenie kota*). Pieska Kruczka szcę-

kanie (*jak wyżej*), to znów ptaszka świergotanie. Słucha Stasia... nasłuchuje, czy nie idzie mróz, ten, co to po najdłuższych drogach skrzypi i na najwyższą skałę się wciśnie, bo on podobno zna drogę do niebieskich migdałów, on jej może poradzić, po niebieskie migdały może ją zaprowadzić... (*słychać ciche skrzypienie kroków po zmarzniętym śniegu*). Słyszycie? Coś skrzypi już... (*głośniejsze skrzypienie*) słyszycie? to idzie mróz! Brylantowemi błyskami lśni jego przyodziewa! wielkimi krokami mróz idzie! — skrzypi i śpiewa!

W y j ś c i e c z w a r t e (Po trzeciej odśłonie).

Polega na ogłoszeniu dzieciom o przerwie w widowisku, ale może być także rozwinięte w luźną rozmowę z widownią na temat: kto pojedzie ze Stasią, czy dzieci nie boją się zimna, dalekiej drogi, czy są wytrzymałe i zahartowane, niech się tymczasem trochę rozruszają dla rozgrzewki, odpoczną i posilą się przed daleką wyprawą i t. d. Należy dodać słówko do tych, co będą jeść: o porządku w teatrze, żeby to, co trzeba poszło do brzuszka, a co zbędne—do kosza na śmieci, a nie na podłogę. Można też spróbować zaśpiewać z dziećmi jakąś piosenkę, np. „A ta zima wielka pani”, lub „a kto się odważy, w daleką pójść drogę”.

W y j ś c i e p i ą t e (Po przerwie).

Pojechała Stasia saniami z mrozem, jak wspaniałym powozem, a ten mróz przez różne drogi ją wiozł. Spotykali po drodze różne leśne stworzenia: spotkali dwie sarenki, i rogacza jelenia, i ślady lisa chytrego, i zajączka w biegu... a mróz wciąż gwiazdy ciskał na najwyższe drzewa i z tych gwiazd się robiła biała przyodziewa. A potem jeszcze u każdej steczki szarym kołkom w płotach porobił czapeczki, a dla każdego ko-

leczka była inna czapeczka: jeden kołeczek dostał kucharski czepeczek, drugi kołeczek — jak babcia — dostał kaptureczek, a ostatni kołek, co stał przy końcu drogi, dostał śnieżną rogatywkę, co ma cztery rogi! Taka to była mrozowa robota! tak ci mróz poubierał wszystkie kółki w płotach! Hej, jak w teatrze, było na co patrzeć... Jechała Stasiénka, jechała, ale jej z zimna buzia zburaczała... radaby rozgrzać się choć przez chwilę, a tu przed nią drogi tyle... Jedzie Stasia, jedzie — aż nagle z za drzew słyszy (*głosy*) śmiech dzieci i wesoły śpiew!

Wyjście szóste (Po czwartej odśłonie).

Mróz i Stasiénka dalej saniami pojechali. Droga wiodła to wysoko, to nisko przez piękne górskie urwisko, koło srebrzystych potoków, koło sosen sięgających obłoków... Jechała Stasia, jechała, aż z zimna zcierpła cała... chuchała w rączki, rozcierała nóżki, a najgorzej to jej pomarzęły paluszki... Tak, tak, trud to nie mały wędrować po niebieskie migdały. Jedzie Stasia i myśli jakby to dobrze było, gdyby się choć troszkę ogrzać, a tu dokoła cisza głucha, niema żywego ducha... Nagle patrzy — co to? czy to być może? Zobaczyła (*kurtyna się podnosi, ukazując dekoracje*) góralską chatkę na ugorze. Ta chateczka miła taka, w zimowych śnieżnych powijakach. Napadało śniegu tyle, wokoło biało na trzy mile. Gdzie nie spojrzeć — biało, tyle napadało. A w tej chacie, na ugorze, okienko błyszczące, bo w tej chacie, na kominie, jest ogień gorący. A w tej chacie, na ugorze, wrzeczona furkają, z białej wełny, z lnu szarego nitki wysnuwają, bo zimowe to porządki, więc się ze wsi zeszyły prządki (*słychać głosy*), przy kominku siedzą wokoło i śpiewają wesoło!

Wyjście siódme (Po odśnięciu piątej).

Mróz, nie tylko jak obiecał, odwiózł Stasię jeszcze kawałek do tych siedmiu granitowych skałek, ale że miał jeszcze trochę czasu, to pojechali dalej, w stronę wielkiego lasu. Las czernił się przed nimi groźny i ponury... W tym lesie mieszka niedźwiedź. Niedźwiedź-Kudłacz bury. Niedźwiedź, kudłacz, taki zły, że z gniewu wyszczerza kły, bo w głębinach górskiej puszczy — to musicie chyba wiedzieć — tam, w najgłębszych matecznikach, żyją dzikie niedźwiedzie. Tylko zimą, to się ich w lesie nie spotyka, bo sobie śpią i nie wychodzą z matecznika. A zima w tym roku taka mroźna była, że nawet drzewa we wsi na opał brakowało, więc się dwóch braci, drwali, z toporami do tego lasu wybrało, furę drzewa narąbali, a po pracy tak śpiewali.

Wyjście ósme (Po odśnięciu szóstej).

Siadła Stasia na niedźwiedzia i, nie tracąc czasu, pojechała galopem przez gęstwinę lasu, a tak dobrze jechać było, że aż jej się ciepło zrobiło, bo ręce i nogi wtuliła w kudły niedźwiedzie i tak sobie jedzie. I tak sobie jedzie i jedzie i jedzie... aż się skończył las! Za lasem, niestety, zaczęły się drogi zatrudne na niedźwiedzie nogi. Były to górskie szczyty skaliste, puste i dzikie, strome, urwiste i tylko mroźny wichur, ile starczy sił, między skałami hulał i wył! (*słychać głosy*). Wył i hulał pomiędzy skałami, a zimnem ciął i kłuł jak igłami! Aż gdy niedźwiedź poczuł, że go zimno do kości przenika, to musiał wracać do boru, do swego matecznika... Tak — to były za trudne drogi na niedźwiedzie nogi... Więc, gdy już Stasia z niedźwiedziem rozstać się musiała, to się z nim bardzo czule pożegnała. A jak? A tak: poprostu w szczerą podziękę, zarzuciła mu na szyję

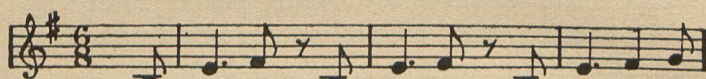
obie ręce i bez namysłu na cały głos (*cmoknąć*) cmoknęła go w sam nos, a niedźwiedź tak ją uściskał z czułości, że... mało jej nie pogniótł kości!! Potem już co sił umykał do boru, do swego matecznika. Stasia została sama... Gdzie tatuś?.. Gdzie mama?.. Cóż było robić, trzeba było iść, chociaż wokoło wcale nie było wesoło... Tutaj przepaści, tam znów urwiska, że aż strach bierze popatrzyć zbliska! A mroźny wichur, ile starczy sił, między skałami hulał i wył! (*słysząc wycie wichru*). Wyyył i huuulał między skałami, i zimnem ciął — i kłuł, jak igłami!.. Stasia wciąż idzie odważnie i wytrwale, lecz nie pamięta wcale, że nad całym tym krajem burzliwym panuje wielki olbrzym, co ma wielką, bujną grzywę. Ten olbrzym jest dziki i duży... Słyszycie jego głos wśród burzy?

W y j ś c i e d z i e w i ą t e (Po skończonem widowisku).

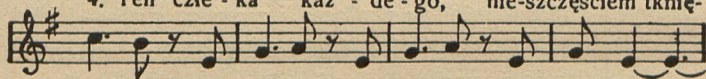
I tak się kończy: „Historja cała o niebieskich migdałach...” A jak Wam się zdaje, czy to naprawdę tak było, czy jej się tylko to wszystko śniło?.. (*podzielone zdania widowni*). No, wy starsi, to chyba wiecie, że naprawdę takich niebieskich migdałów nie ma nigdzie na świecie, a jeśli kto chce drugim pomagać i choćby ratować świat cały, to nie przez niebieskie migdały, a jak? niech mu to powie jego własny rozum i jego własne dobre serce. A jeśli ktoś niema silnego rozumu, bo jest jeszcze mały, to też mu nie pomogą niebieskie migdały. Ten niech zapyta tatusia, a może lepiej mamusi, a ona chyba napewno coś poradzić musi.

Jan Wesółowski.

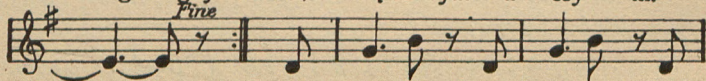
Nr. 1.



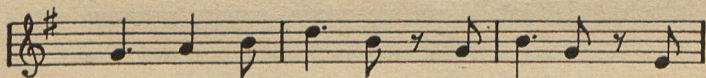
1. A kto się od - wa - ży w da - le - ką pójsć
 2. Ten znaj-dzie u - kry te w lo - do - wej jas-
 4. Ten człe - ka każ - de - go, nie-szczęściem tknię-



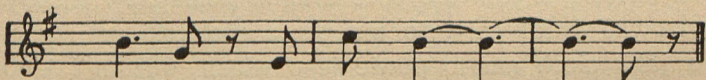
1. dro gę pod strasz-ne, o - grom-ne te ska - ły,
 2. ki - ni za - klę - te nie - bie-skie mig - da - ły,
 4. te - go gdy zech-ce, szczę-śli-wym u - czy - ni.



3. Kto do nich tam tra-fi, kto



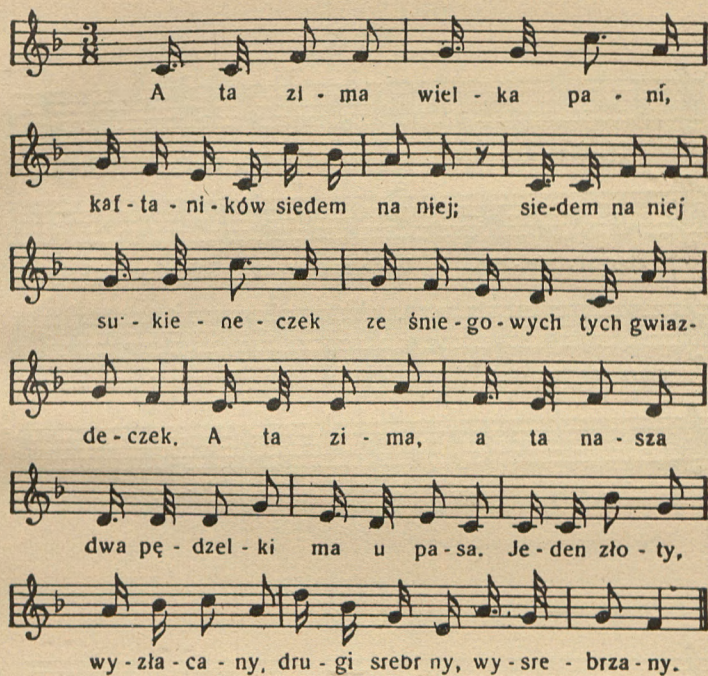
stam - tąd je weź - mie z tej strasz-nej, lo-



do - wej jas - ki - ni,

D. C. al F.

Nr. 2.



A ta zi - ma wiel - ka pa - ni,
 kał - ta - ni - ków siedem na niej; sie - dem na niej
 su - kie - ne - czek ze śnie - go - wych tych gwiaz -
 de - czek, A ta zi - ma, a ta na - sza
 dwa pę - dzel - ki ma u pa - sa. Je - den zło - ty,
 wy - zła - ca - ny, dru - gi srebr ny, wy - sre - brza - ny.

Nr. 4.



U - rzą - dzi - ła ką - piel do - bra ma - ma dziś,
 ką - pią się dzi - dziu - sie ma - ty Ryś i Zbyś.

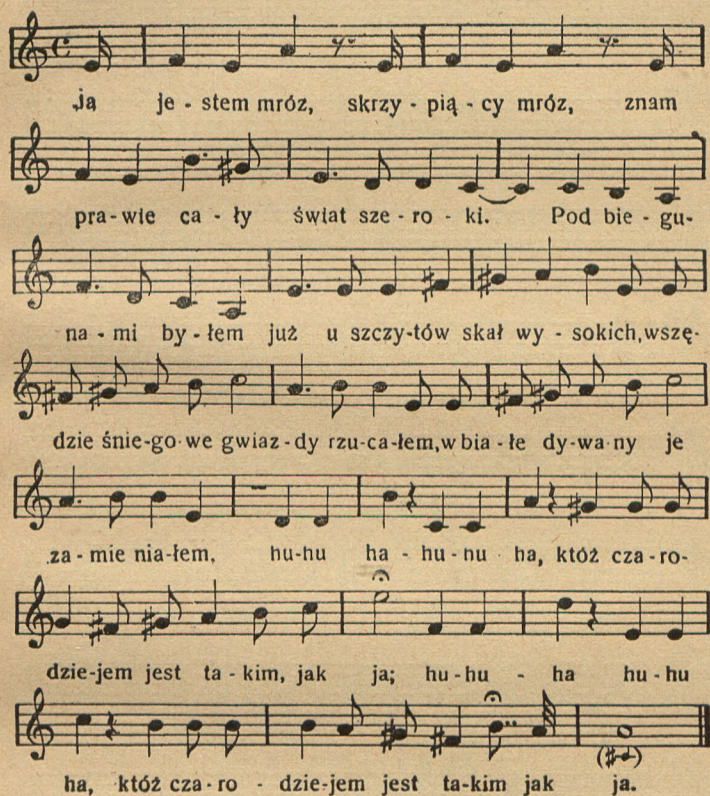
Nr. 3.

Oj, nie - do - bra na sza zi - ma, gdy kto ciep - łej
chu - sty nie - ma. Wichrem hu - czy, śniegiem pró - szy;
marz - ną rę - cę, marz - ną u - szy. Oj, niedo - bra na - sza
zi - ma, gdy kto ciepłej chu - sty nie - ma.

Nr. 5.

Ci - cho, ci - chu - teń - ko, u - śnij -
ze Sta - sień - ko, śpij so - bie ko - cha - na
do . sa - me - go ra - na

Nr. 6.



ja je - stem mróz, skrzy - pią - cy mróz, znam
 pra - wie ca - ły świat sze - ro - ki. Pod bie - gu -
 na - mi by - łem już u szczy - tów skał wy - sokich, wsze -
 dzie śnie - go - we gwia - z - dy rzu - ca - łem, w bia - ły dy - wa - ny je
 za - mie nia - łem, hu - hu ha - hu - nu - ha, któż cza - ro -
 dzie - jem jest ta - kim, jak ja; hu - hu - ha hu - hu
 ha, któż cza - ro - dzie - jem jest ta - kim jak ja.

Nr. 7.

Jak to mi - ło przy po - go - dzie,
 po gła - dziut - kim, lśnią - cym lo - dzie
 . su - nać kroc - kiem po - su - wi - stym
 na ły - żew - kach, na sre - brzy - stych.
 Tu - laj, tu - laj, pa - recz - ka - mi,
 tu - laj, tu - laj kó - łecz - ka mi,
 brzmi we - so - ło na - sza śpiew - ka,
 tu - laj, tu - laj na ły - żew - kach.

Nr. 8.

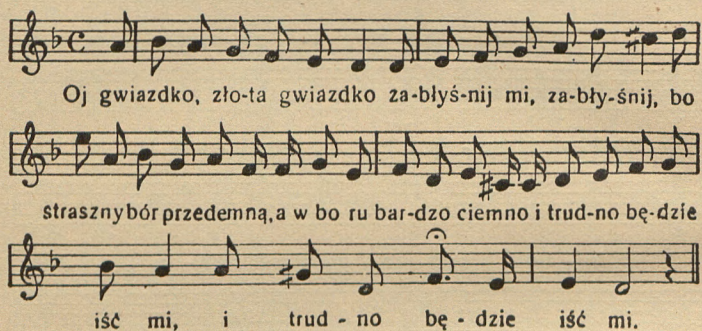
(Um-ta um-ta um-ta um-ta)Prząd-ki prząd-ki czy sły-
szy-cie? mły-na-rzów-na za-mąż i-dzie, już za czte-ry zanie-
dzie-le pro-si druh-ny-na we-se-le.

Nr. 10.

Rom-baj dy-naj, rom-baj dy naj
tnij sie-kier-ko i za-ci-naj; tnij na szcza-py
każ-dy pie-niek, bę-dą drze-wka na o-gie-niek.

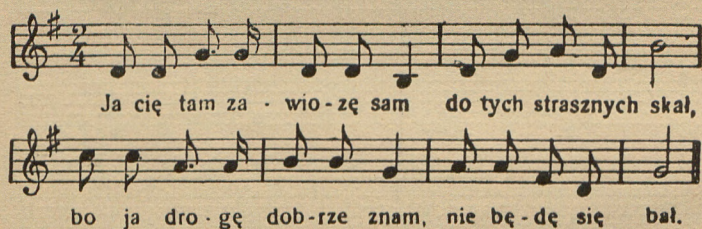
Hej, wy - so - kie na - sze gó - ry. któż te - go
 nie - wie; wy - ra - sta - ją tam pod chmu - ry,
 świer - ki, mo - drze - wie. Wart - ko pły - ną
 tam po - to - ki przez gę - ste pusz - cze,
 prze - glą - da - ją się w nich kwia - ty, jak w srebrnem
 lu - strze; prze - glą - da - ją się w nich kwia - ty,
 jak w srebrnem lu - strze. *Fine* A na szczy - tach,
 na ska - li - stych król pta - ków, o - rzeł,
 dumnie skrzydła swe roz - wi - ja *D.C. al F.* płynąc w przestworze.

Nr. 12.



Oj gwiazdko, zło-ta gwiazdko za-błyś-nij mi, za-bły-śnij, bo
 strasznybór przedemną, a w bo ru bar-dzo ciemno i trud-no bę-dzie
 iść mi, i trud - no bę - dzie iść mi.

Nr. 13.



Ja cię tam za - wio - zę sam do tych strasznych skał,
 bo ja dro - gę dob - rze znam, nie bę - dę się bał.

TEATRZYK KUKIEŁEK

POD REDAKCJĄ M. KOWNACKIEJ

z rysunkami i tablicami w tekście. Str. 123.

Cena zł. 3.80.

„Teatrzyk Kukielek“ jest niezmiernie cenną pomocą dla wszystkich, którzy chcą organizować i urządzać przedstawienia kukiełkowe.

Małe laleczki, mimo swej niepozorności i często naiwnych kształtów, mają ogromne zastosowanie w szkołach, świetlicach, czytelnich, na kolonjach letnich, w ogrodach dziecięcych a nawet w domu dla rodziców i gości.

Wskazówki i sposoby urządzania przedstawień kukiełkowych znajda czytelnicy w powyższej książce, która jest wynikiem kilkuletnich doświadczeń zespołu pracującego w Teatrze Kukielek R. T. P. D. w Warszawie.

Teatr Szkolny i Domowy:

1. Szelburg E. Najszczęśliwsza z sióstr.
Baśń kolendowa w 3-ch
odsłonach —.60
2. Gnoińska H. Boże Narodzenie w szkole 1.20
3. Juskiewiczowa M. Jak Bolek został
harcerzem. Obra-
zek sceniczny w
1 odsłonie . . . —.50
4. Szelburg E. Czarodziejska lekcja, oraz
trzy inne obrazki sceniczne —.70
5. — Zabawa, jakich mało, oraz
trzy inne obrazki sceniczne —.70
6. Juskiewiczowa M. Kazia - leniuszek.
Obrazek scenicz-
ny w 1 odsłonie —.50
7. Szelburg E. Złoty sen —.50
8. — Za siedmioma górami. Baśń
sceniczna w 4-ch odsłonach
z ilustracjami 2.—
9. Gerson-Dąbrowska M. Dzień oszczęd-
ności 1.—
10. Łabacz-Krzepkowska N. Który lepszy. —.40
11. Czaki K. Zwyciężyłem —.50
12. Kownacka M. Deszczyk pada, słońko
świeci —.50

M. KOWNACKA.

BAJOWE BAJECZKI
I
ŚWIERSZCZOWE SKRZYPECZKI
czyli

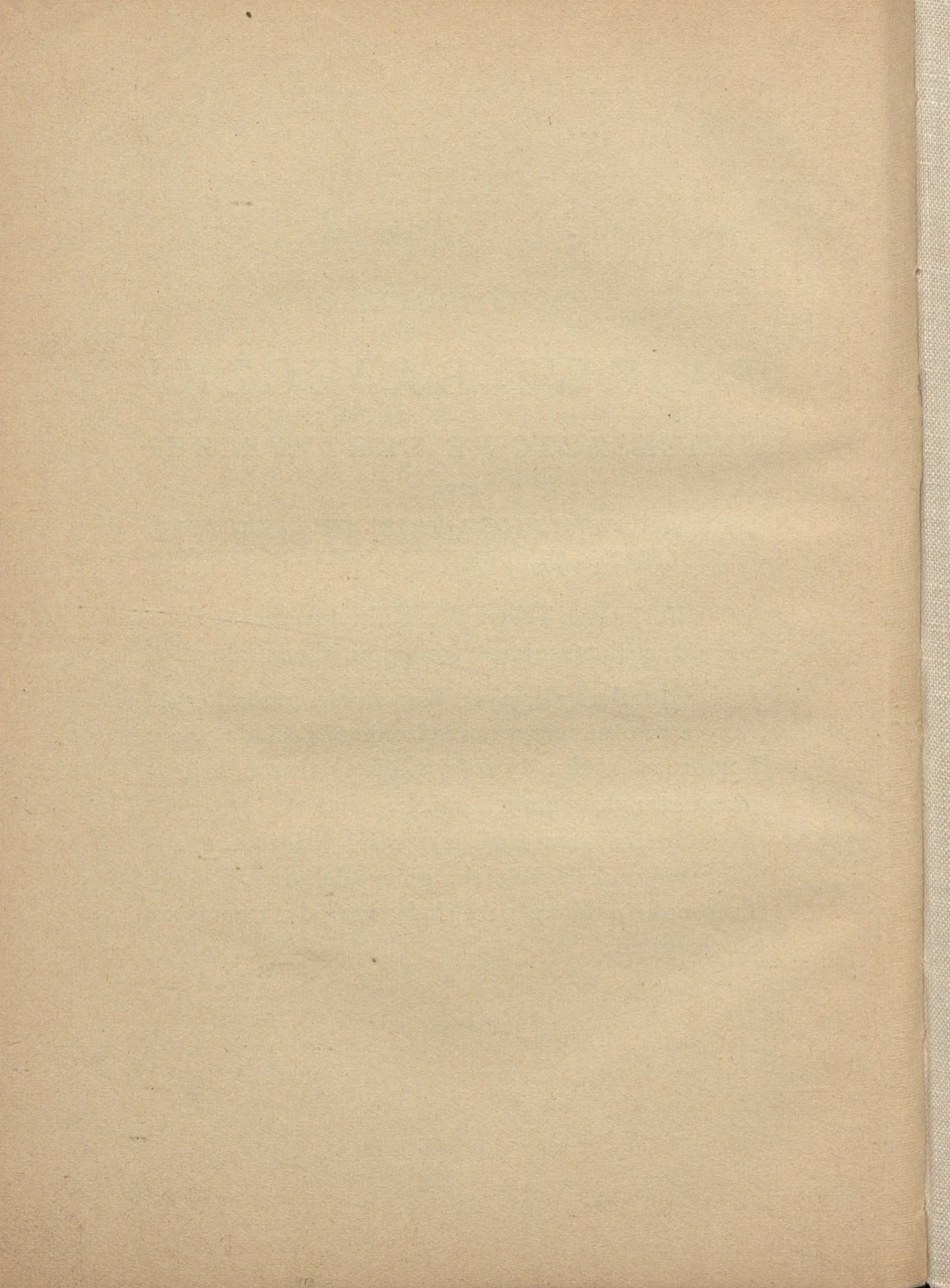
O STRASZLIWYM SMOKU I DZIELNYM SZEWCZYKU,
PRZEŚLICZNEJ KRÓLEWNIE I KRÓLU GWOŹDIKU

Biblioteka Teatryku Kukiełek Nr. 1.

Str. 79 z ilustracjami i nutami. Cena zł. 1.50.

Sztuczka, grana w Warszawie przeszło 100 razy z niezmiennem powodzeniem, posiada wiele humoru, wdzięku, żywości akcji a zarazem tajemniczy czar dziecinnych bajek.

Oprócz interesującej treści książeczka zawiera rysunki kukiełek, opisy dekoracyj, nuty i piosenki a także przykłady gawędy z małymi słuchaczami.



J. Malanowicz
W-wa, 12.1.72
- 752



N. G.